Nr. 280. Kraków, Czwartek 12 Grudnia 1918 r. Rok XXVI.

GŁOS NARODU

,CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11 DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 331. RED 190.

O przejazd wojsk polskich z Francyi.

Wiedeń. Agencya „Havasa" donosi z Paryża pod datą 11 b. m.:

Komitet Narodowy Polski poczynił u rządu francuskiego kroki w sprawie przewozu wojsk polskich do ojczyzny, przyczem jako miejsce lądowania wybrano wyłącznie porty w Gdańsku, Królewcu albo w Libawie.

Obecnie chodzi o ustalenie dróg i środków przewozu wojsk po ich wylądowaniu, a więc o uzyskanie potrzebnej liczby wozów kolejowych i lokomotyw. Komitet polski jest przekonany, że wszelkie trudności, jakieby mogły wyniknąć w kraju polskim w związku z przewozem **będą z łatwością pokonane z chwilą utworzenia się w Polsce rządu obejmującego wszystkie stronnictwa i dzielnice.**

Komunikat polskiego sztabu.

Warszawa. PAT. Komunikat sztabu generalnego z dnia 11 b. m.:

Pod **Dołhobyczowem** nasze oddziały rozbiły przeważającego liczebnie przeciwnika. Na pobojowisku nieprzyjaciel pozostawił około 30 zabitych i wielu rannych. Oddział majora Dreschora zdobył 1 karabin maszynowy i wziął 27 jeńców. Nieprzyjaciel atakował bezskutecznie **Lubaszów.** Grupa kapitana Wesołowskiego po zaciętej walce wzięła 71 jeńców. W szeregach nieprzyjacielskich zauważono walczących jeńców **rosyjskich,** powracających z niewoli.

W przemyskiem i koło **Lwowa położenie bez zmiany.**

Szef sztabu.

GEN. LEŚNIOWSKI OBEJMUJE KOMENDĘ.

Lwów. Do Lwowa przybył ken. dywizyi **Leśniowski,** były podkomendny gen. Muśnickiego. Gen. Leśniowski obejmuje dowództwo nad wojskami operacyjnemi we wschodniej części kraju. Naczelna komenda wojsk operacyjnych pozostaje nadal przy gen. Rozwadowskim.

Pomoc dla Spiszu i Orawy.

Warszawa. Przybył tutaj imieniem Rady Narodowej górno-orawskiej i org. nar. w Nowym Targu ks. Machay, który przedstawił sferom rządowym postulaty ziemi spiskiej i orawskiej.

Jak się dowiadujemy, rząd polski przyjął memoryał spisko-orawski do wiadomości i zobowiązał się przyjść ziemiom tym z pomocą w zakresie obrony wojskowej, uporządkowania administracyi i spraw aprowizacyi.

Projektowane jest oddanie przyłączonych ziem spiskiej i orawskiej pod bezpośrednią władzę P. K. L., która ma zamianować osobnego komisarza z władzą polityczną na Podhale, Spisz i Orawę. Komisarzowi temu z siedzibą w Nowym Targu będą podlegać jego zastępcy na Spiszu i Orawie.

Rząd polski zobowiązał się przyjść z wydatną pomocą aprowizacyjną obu ziemiom.

P. K. L. została już zawiadomiona o postanowieniach zapadłych w Warszawie.

Odwołanie niefortunnego posła.

Warszawa. Na skutek przedstawień zainteresowanej ludności polskiej na Spiszu i Orawie, rząd polski postanowił odwołać ze stanowiska swego reprezentanta w Budapeszcie p. Stamirowskiego.

Konferencya prof. Grabskiego z Moraczewskim.

Warszawa. PAT. Wczoraj w południe profesor Grabski konferował z prezydentem ministrów Moraczewskim.

Delegacye w Warszawie.

Warszawa. PAT. Kom. Piłsudski przyjął w Belwederze dnia 11 b. m. delegacyę Towarzystwa przemysłowców, która zwróciła się z prośbą o zarządzenie środków przeciw wzmagającej się anarchii w fabrykach. Na to komendant wezwał przemysłowców do przystąpienia do odrodzenia zrujnowanego przemysłu, a co się tyczy szerzącej się anarchii. polecił przedłożyć konkretne fakta.

Delegacyi **Podlasia,** która przedstawiła ciężkie położenie Podlasia **zrabowanego** przez oddziały **niemieckie,** odpowiedział Piłsudski, że wystąpi w jego obronie.

Delegacyi powiatu **Biłgorajskiego,** proszącej o pomoc w walce z Rusinami, odpowiedział Piłsudski, że z takiemi trudnościami walczy dziś cała Polska.

KOMISYA ŚLEDCZA LWOWSKA.

Warszawa. PAT. Rada ministrów upoważniła ministra sprawiedliwości do wysłania do Lwowa nadzwyczajnej komisyi celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie wykroczeń. Komisya składa się z trzech urzędników sądowych z Warszawy i z dwóch przedstawicieli ministerstwa spraw wojskowych.

P. P. S. I SZTANDAR NARODOWY.

Warszawa. PAT. Delegacyi zjednoczonej P. P. S., która interpolowała w sprawie usunięcia czerwonego sztandaru **z zamku,** oświadczył komendant Piłsudski, że musi dbać o to, aby nad instytucyami państwowemi znajdowały się jedynie państwowe emblematy.

Z PUŁAW.

Z Puław donoszą nam, że z poduszczenia agitatorów stronnictw lewicowych w większości gmin **powiatu Puławskiego rozbrojono milicyę** państwową, a przysłanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych komisarza policyi Kozłowskiego wraz z jego pomocnikiem, na rozkaz „komisarza ludowego" byłego rządu lubelskiego, Chruścickiego, internowano. Na ten gwałt ministerstwo spraw wewnętrznych interweniowało w ten sposób, że odwołało ze stanowiska internowanego komisarza policyi.

Cukrówka trawi obecny rząd.

Warszawa, 11 grudnia.

Poza wprowadzeniem 8-godziennego dnia pracy bez uprzedniego przygotowania, w czasie gdy reformy te nie zostały wprowadzone w przemysłowych centrach Europy i braku stosunku wynagrodzeń za pracę, pomiędzy urzędnikiem, inteligencyą a robotnikiem, powodujących razem dotkliwy cios dla polskiego górnictwa, przemysłu i kolejnictwa — wprowadzono podatki bezpośrednie, które przechodzą możność mas społeczeństwa.

W Warszawie poważne koła gospodarcze przewidują rychły upadek rządu z powodu niepopularności wśród mas, jaką powoduje uchwalony olbrzymi podatek od cukru, dotykający sfery proletaryatu.

Dotychczasowy podatek od cukru wynosił 96 marek ctn. metr., tj. około 2 kor. od klg. (W Austryi wynosił on kilkanaście halerzy). **Obecnie chcą go podnieść do 260 marek od ctn. metr., tj. na przeszło 5 kor. od klg.**

To stanowisko rządu spotka się z energicznym protestem mas. **Drugą kwestyą** jest podniesienie taryf kolejowych o 200%. Jest to wprost nie do zrozumienia, ażeby rząd socyalistyczny mógł popełniać takie błędy i zbaczać z kardynalnych zasad, jakich bronił, występując zawsze przeciw podatkom bezpośrednim. Dalsze tego rodzaju próby wraz z tworzeniem sowietów kolejowych mogą przynieść nieobliczalne szkody, zniszczyć przemysł, przeciw czemu musi jak najenergiczniej przeciwdziałać ogół społeczeństwa.

Rząd obecny, jak się mówi głośno w Warszawie, dogorywa już na cukrówkę.

Zamiary bolszewików wobec Polski.

Pisma warszawskie przynoszą nowe szczegóły o akcyi bolszewików rosyjskich, którzy starają się wytworzyć z pośród uwiedzionych Polakow bolszewickie oddziały wojskowe. Udało im się rzeczywiście zgrupować w tem „polskiem" wojsku nieznaczną garstkę Polaków, podczas gdy gross tych oddziałów składa się z mieszaniny różnych narodowości.

Zbieranina ta nosi jednak nazwy: „pułk warszawski", „pułk łódzki", „pułk siedlecki" i t. d.

W pułkach tych są więc Chińczycy, Mongoli, Tatarzy, Rosyanie i inni. Tak np. w 1 warszawskim siódmą kompanię składają w całości sami Chińczycy (!).

Dywizyę tę organizowano w Moskwie, jako dywizyę „zachodnią", jako „zachodniej" dano nazwę polskiej. Do usprawiedliwienia tej nazwy brak było w dywizyi... Polaków. Zaczęto ich poszukiwać i... znaleziono: 500 Polaków wybierało się z Moskwy na Murman. Zatrzymano ich transport i odesłano do więzienia. — Przez 4 dni nie dawano im jeść, poczem postawiono im ultimatum: „Albo pójdziecie do wojska, albo do obozu koncentracyjnego".

Uwięzieni, znając „komfort" i „rozkosz" obozów koncentracyjnych, wybrali wojskowość...

Władza naczelna nad całą dywizyą spoczywa w ręku komisarza generalnego, osławionego socyal-demokraty Bobińskiego.

Dwa pułki piechoty, a mianowicie 3 (siedlecki) i 4 (warszawski) konsystują w Witebsku. Wojska te mają na celu wywołanie rewolucyi bolszewickiej na Białej Rusi, a potem naturalnie i w Polsce.

Bolszewicy w Mińsku.

Moskwa. PAT. Z Mińska donoszą pod datą dnia 10 grudnia: Dziś opuszczają miasto ostatnie oddziały niemieckie. Władza koncentruje się w rękach rady robotniczej. Komitet wykonawczy obraduje bez przerwy. Oddziały wojskowe organizują się pospiesznie. Na giełdzie panuje chaos walutowy. Przybywają oddziały czerwonej gwardyi.

BOLSZEWICY W ESTONII.

Moskwa. PAT. „Wiestnik" donosi: Dnia 9 b. m. wzięliśmy Narew, zabraliśmy jeńców, kartaczownice i obóz białej gwardyi.

W DŹWIŃSKU.

Moskwa. PAT. Z Dźwińska donoszą pod datą 9 b. m.: Dnia 6 grudnia oddała rada żołnierska niemiecka władzę w ręce tutejszej władzy wojskowej rewolucyjnej.

Granica polsko-rumuńska.

Wiedeń. Agencya „Havasa" donosi z Czerniowiec, że odbył się tamże kongres narodowy, złożony z przedstawicieli **Rumunów, Polaków i Niemców.**

Wśród uroczystego nastroju, proklamowano jednomyślną uchwałę, w myśl której wspomniane narody zamieszkujące Bukowinę, witają radośnie przyłączenie tego obszaru do królestwa Rumunii. Rusini zostali wyłączeni z kongresu narodowego.

W końcu wyrażono żądanie, aby Rumunia otrzymała **wspólną granicę z państwem polskiem.**

Przeciw żydom na Węgrzech.

Budapeszt. „Pester Lloyd" donosi, że w całych **północnych i południowych Węgrzech,** a także w Siedmiogrodzie trwają od kilku dni krwawe rozruchy, skierowane przeciw żydom.

W akcyi tej biorą udział całe gromady dezerterów i ludności miejscowej, która nie zadowala się rabunkiem, ale stosuje bezwzględny gwałt, przyczem zaszły dziesiątki wypadków śmierci. Są to w całem tego słowa znaczeniu pogromy.

W wielu miejscowościach otrzymała ludność żydowska **terminowe ultimatum,** wzywające ją do opuszczenia danej wsi w ciągu kilku godzin pod zagrożeniem najostrzejszych represyi. — W ten sposób w północnych Węgrzech **cała niemal ludność żydowska** wywędrowała do większych miast.

PRZED WYDALENIEM ŻYDÓW ZE SŁOWACZYZNY.

Ołomuniec. Ołomuniecki „Naszynec" dowiaduje się, że na Słowaczyźnie węgierskiej objawia się silny ruch za wydaleniem żydów, którzy wciąż jeszcze podszczuwają przeciw nowemu państwu czesko-słowackiemu.

CZESI I NIEMCY CZESCY.

Wiedeń. PAT. Z Pragi donoszą, że miejscowości położone koło Liberca zajęły wojska czesko-słowackie, jednakże samego miasta jeszcze nie zajęły.

Dr Lodgmann, marszałek kraju, wysłał do koalicyi imieniem rządu niemiecko-czeskiego telegram, w którym prosi o obsadzenie północnych Czech przez wojska amerykańskie i angielskie. Telegram wskazuje dalej, że obsadzenie tych okolic przez wojska czesko-słowackie musiałoby doprowadzić do rozlewu krwi.

W osobnym telegramie do Wilsona apeluje Lodgemann, aby prawo narodów do stanowienia o sobie zastosowane zostało także wobec dwóch milionów Niemców.

Los floty niemieckiej.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi: Archibald Hurd oświadczył w jednem ze swoich przemówień, że flota niemiecka pod żadnym warunkiem nie będzie mogła stać się z powrotem niemiecką. Okręty będą w czasie konferencyi pokojowej **rozdzielone** między te **państwa koalicyi,** które poniosły straty we własnej flocie, a to w proporcyonalnym stosunku do poniesionych strat.

Wypędzenie posła niem. z Madrytu.

Haga. „Tel. Compagnie" donosi: Wedle półurzędowego doniesienia z Madrytu, premier hiszpański Romanones **kazał wypędzić z kraju posła niemieckiego** hr. Ratibora pod zarzutem propagandy szpiegowskiej.

Wojna domowa w Niemczech.

Londyn. PAT. Telegramy z Berlina donoszą, że ruch rewolucyjny w Berlinie grozi **wojną domową.** Naród niemiecki błaga koalicyę o pomoc, prosząc o rozciągnięcie okupacyi **aż do samego Berlina.** Tymczasem koalicya zaznaczyła, że pokój nie będzie podpisany, dopóki w Niemczech nie powstanie prawdziwy rząd.

Konferencya pokojowa.

Londyn. PAT. Prasa londyńska donosi, że chociaż ostatecznego terminu konferencyi pokojowej jeszcze nie oznaczono, zbierze się ona nie później, jak dnia 20 grudnia.

Z Państwowej Rady aprowizacyjnej

Dnia 8 i 9 b. m. odbyło się w Warszawie pierwsze plenarne posiedzenie państwowej Rady aprowizacyjnej pod kierownictwem kierownika ministerstwa aprowizacyi Minkiewicza. Z Galicyi brali udział imieniem P. K. L.: kierownik Wydz. górniczego p. Diamand i referent dr. Kazicki. Z Wydz. aprowizacyjnego pp. Grzędzielski, Kucharski, Marek, oraz fachowi referenci A. Bajda, dr Gałuszka, dr. Dalkiewicz, prof. Nowak i dr. Lang. Kierownik ministerstwa aprowizacyi dr. Minkiewicz przedstawił plan gospodarki państwowej, zaznaczając, iż wskutek deficytu w środkach żywności należy scentralizować gospodarkę żywościową i przedstawił schemat, na podstawie którego powstaną biura powiatowe aprowizacyjne.

W dyskusyi postawili wniosek pp. Diamand, Kucharski i Marek o zniesienie kordonu politycznego i gospodarczego między Galicyą a Królestwem Polskiem. Wniosek uchwalono. Następnie omawiano sprawę dowozu środków żywności i na wniosek p. Kucharskiego, aby państwowa Rada aprowizacyjna z ministerstwem aprowizacyi poczyniła kroki celem sprowadzenia brakujących środków żywności do Galicyi. Kier. ministerstwa p. Minkiewicz wyjaśnił, że w najbliższym czasie delegaci ministerstwa aprowizacyi wraz z rzeczoznawcami oraz reprezentantami towarzystw humanitarnych zajmą się ofiarami wojny i wyjadą w najbliższym dniach do Polskiego komitetu narodowego w Paryżu.

Następnie uchwalono, ażeby znieść dotychczasowe ograniczenie co do garbowania skór w przemyśle domowym. Dzięki temu zabezpieczono dostawę skór dla uboższej ludności i uruchomienie zakładów garbarskich w Królestwie.

Co do sprawy cukru. Galicya może liczyć na pomoc Królestwa Polskiego, jednakże wskutek odmiennych warunków, w jakich się znajdują cukrownie w Królestwie, ceny cukru będą wyższe. W każdym razie Królestwo Polskie ze swoich zapasów dostarczy dla ludności Galicyi cukru.

† Ks. Dr. Stanisław Zegarliński.

W dniu dzisiejszym zmarł, przeżywszy lat 36 Ks. Dr. Stanisław Zegarliński, profesor Un. Jagiell., jako ofiara choroby hiszpańskiej. Ś. p. Zmarły był wybitną siłą naukową na wydziale teologicznym, gdzie wykładał teologię moralną, ze szczególniejszem jednak upodobaniem poświęcał się studyom socyologicznym. Z tego zakresu wydał kilka dzieł, które przedstawiają rzeczywistą wartość naukową. Ś. p. zmarły był prezesem Tow. oświaty ludowej, wiceprezesem Czytelni księży, członkiem czynnym Tow. im. św. Augustyna i Benedykta XV. Brał także czynny udział w ruchu katolicko społecznym w kraju, a na ostatnim zjeździe duchowieństwa dnia 20 czerwca b. r. wygłosił znakomity referat o potrzebie organizacyi katolickiej. Referat ten w osobnej odbitce rozpowszechniony po kraju, obudził duże zainteresowanie dla akcyi katolickiej. Zgon ś. p. Ks. prof. Zegarlińskiego, który jest dotkliwą stratą dla ogółu, wywołał tak w kołach uniwersyteckich, duchowieństwa jak i szerokich kołach społeczeństwa szczery i głęboki żal.

O pomoc dla Lwowa.

Wiec w sprawie obrony i pomocy dla Lwowa odbędzie się dzisiaj o godzinie wpół do dziewiątej wieczorem w sali „Sokoła". Profesor uniwersytetu lwowskiego Eugeniusz Romer, znany badacz ziem polskich, wygłosi główny referat. Wobec powagi sytuacyi pożądany jest liczny udział wszystkich obywateli na tem zebraniu.

KRONIKA.

Kraków, dnia 12 grudnia.

Coraz większy popłoch ogarnia **paskarzy,** dla których cały czas wojny był żniwem, nie mniejszy także tych, którzy prowadzili spekulacyę certyfikatami wywozowymi, operowali oszukańczą bronią, ogładzając kraj. Komisya likwidacyjna powinna usunąć przedewszystkiem tych panów, którzy z łatwowiernością podpisywali certyfikaty, nie badając ich treści i szkód, jakie wyrządzali przez wywóz masowy artykułów najrozmaitszych bez wzajemnych rekompensat.

Bliżej zbadać należy tajniki nowej „wiedeńskiej spółki P. A. G. Milesa" w nowem przeobrażeniu, jak niemniej przystąpić do gruntownej rekonstrukcyi działu handlowego P. K. L.

Zaszły także bardzo przykre niespodzianki aresztowań, tem przykrzejsze, że dotykają także ludzi, którzy się cieszyli zaufaniem, spodziewać się należy, że energicznie podjęte śledztwo oczyści atmosferę i uwolni kraj od plagi paskarstwa, bezkarnej lichwy i oszustw.

Jak wielką zbrodnią były oszukańcze spekulacye certyfikatami wywozowymi w czasie wojny, z tego nie wszyscy zdają sobie sprawę. Ta akcya, popierana przez wiedeńskie centrale i pruskich agentów, działających częstokroć pod osłoną wojskowości, wygładzała systematycznie kraj, wzniecała drożyznę, a spekulantom miliony przynosiła w zysku. Demoralizowała urzędników łapownictwem, które święciło nie mniejsze orgie jak wśród czynownictwa rosyjskiego, a bezsilnemi były wszelkie akty samoobrony, bo centrale, jako ogniska zbrodni, pozostawały pod opieką państwa. Wobec nich byli częstokroć bezsilni ministrowie, bo sprytni paskarze umieli wyzyskać wszelkie wpływy, kryjąc się częstokroć pod osłonę naczelnej komendy wojsk i armii, działających na terenach Galicyi. Niech więc śledztwo dotrze do wszelkich zakamarków i usunie zło, aby sprawami gospodarczemi w kraju kierowali ludzie o czystych rękach, nie zbrukanych żądzą nieuczciwych zysków.

Walka z lichwą, ujęta przez czynniki obywatelskie, już dzisiaj przynosi wielkie rezultaty, pod pręgierzem opinii publicznej i grozą kar opadają znacznie ceny towarów, gdyż lichwiarz widzi, że nie tylko odpowiadać będzie za obecnie popełnione zbrodnie, lecz także, że będzie musiał zwrócić dawne, krzywdzące ogół zyski. Spodziewać się należy, że ziarno odpływać będzie obficiej jak dotychczas do Zakładu obrotu zbożem, który pozbywszy się dawnych komisyonerów, a znajdujący się obecnie pod polskiem i obywatelskiem kierownictwem, daje rękojmię sprawiedliwego rozdziału. Śledztwa, jakie będą wdrożone przeciw paskarzom zbożowym, odstraszą zapewne tych, nad którymi nie zaciążyła jeszcze ręka sprawiedliwości. Najbliższe czasy gotują wiele jeszcze niespodzianek dla paskarzy i spekulantów różnego rodzaju, które powstrzymają ich ogół od zbrodniczego wojennego rzemiosła.

Z miasta.

O POWRÓT ŻOŁNIERZY DO SWOICH ODDZIAŁÓW. Wczoraj na ulicach miasta rozlepiono rozporządzenie komendanta miasta Krakowa, gen. Madziary, w sprawie powrotu żołnierzy do swoich oddziałów. Podnieść należy z tego rozporządzenia jeden ustęp, w którym komenda miasta powołuje z powrotem do wojska wszystkich żołnierzy, urodzonych w roku 1883—1900. Jeżeli ci żołnierze nie zgłoszą się do swoich oddziałów, będą uważani za zbiegów i w razie aresztowania, postawieni przed sąd wojskowy.

NIELEGALNY WYWÓZ Z GALICYI. Policya krakowska aresztowała onegdaj trzech reprezentantów różnych firm eksportowych w Wiedniu, pod zarzutem nielegalnego wywozu z Galicyi różnych towarów na zachód. W związku z tą sprawą aresztowano jeszcze kilka osób. Dalsze aresztowania mają nastąpić. — W czasie wojny powstały w Wiedniu różne towarzystwa eksportowe, które wywoziły do nas tandetę wiedeńską, nadto jedwab, zapałki i in. towary, z kraju naszego zaś wywoziły artykuły żywnościowe. Po przewrocie, dokonanym dnia 31 października b. r. mnóstwo towarów z Wiednia znalazło się na stacyach galicyjskich w wagonach kolejowych. Niektóre wagony do Wiednia wróciły, towary zaś z innych sprzedawano po cenach lichwiarskich. Pokątna giełda lichwiarska znajdowała się w Hotelu Francuskim.

ODCZYT PROF. DR. ST. KUTRZEBY p. t. „Proporcyonalne głosowanie" odbędzie się dziś o godz. 6 wieczór w sali Kopernika Coll. Novi.

TYFUS SIĘ SZERZY. Jak najszybciej należy odezyścić więzienia, koszary, lokale szkolne, teatry, kina, mieszkania prywatne i szpitale, aby wypowiedzieć walkę epidemii tyfusu plamistego, szerzącego się z zastraszającą szybkością. Roznosicielkami tyfusu są wszy, udostępnić należy biednej ludności łaźnie ludowe, postarać się o jak najszybszy dowóz bielizny, uruchomić zakład odzieżowy, szwalnie, aby wygubić ten symbol nędzy i rozsadnik tyfusu. Materyały odzieżowe, kupowane od paskarzy idą w dalszy pasek, zamiast spełnić cel na jakie je zakupiono lub rekwirowano.

Setki ochronek nie mają czem przyodziać mas sierot, nie mogą utrzymać czystości wśród biednej dziatwy, pozbawionej ciepłej odzieży. Zima odkryła w całej srogości nędzę, pomimo mrozów szerzy się epidemia tyfusu i hiszpanki, pochłaniające olbrzymie ofiary.

Rada miejska powinna się zająć energicznie strasznemi zaniedbaniami w zakładzie czyszczenia miasta, bo dłużej podobnych stosunków ścierpieć nie można. Dzieje się to w czasie, gdy można już zdobyć potrzebne siły robocze, konie i zaprzęgi, wypożyczy je również wojskowość, aby usunąć gnijące bagna w czasie roztopów, pokrywające ulice i place, zakażające powietrze.

W SPRAWIE SPRZEDAŻY CUKRU NA GRUDZIEŃ. Sprzedaż cukru na miesiąc grudzień rozpocznie się we wtorek dnia 17 grudnia b. r., a to na razie jedynie za pierwszą połowę miesiąca w racyach po pół kg. na osobę za odcięciem pierwszej połowy kuponu grudniowego (od 1 do 15-go) po cenie maksymalnej 2 kor. 92 hal. za 1 kg. Dla osób ciężko pracujących i dzieci do lat 6-ciu dodatkowe racye z powodu braku cukru aż do dalszego zarządzenia nie będą wydawane. Osoby chore otrzymują w miejskim Biurze Centralnem, ul. Wiślna L. 4 osobne legitymacye na pobór dodatkowej racyi cukru w ilości pół kg. na miesiąc.

Dla instytucyj i zakładów zbiorowego spożycia, wydawać będzie Miejskie Biuro Centralne jak dotychczas karty poboru, na połowę przypadającej im ilości cukru za przedłożeniem poświadczenia odnośnego Biura okręgowego na dowód, że w Biurze okręgowem nie otrzymały legitymacyi zbiorowej na pobór cukru. Właściciele restauracyj otrzymają na bieżący miesiąc karty poboru cukru tylko w takim razie (jeżeli nadejdzie) transport cukru z rafineryi w Przeworsku. Wykaz firm, które sprzedawać będą cukier na grudzień podany będzie osobno do publicznej wiadomości. Dla osób przejezdnych również nie będą wydawane karty na cukier.

†

Za spokój dusz ś. p.

Jana Nepomucena i Eleonory z Hłasków

Małżonków

Federowiczów

odprawionem zostanie

Nabożeństwo żałobne

w piątek dnia 13 grudnia 1918 r. o godz. 9½ rano w kościele OO. Kapucynów.

†

X. Dr. Stanisław Zegarliński

profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego,

przeżywszy lat 36, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 12-go grudnia 1918 r.

Eksportacya z domu żałoby przy ulicy Loretańskiej l. 6 do kościoła akademickiego św. Anny odbędzie się w sobotę dnia 14 b. m. o godzinie 8 rano, a po odprawionem nabożeństwie nastąpi odprowadzenie zwłok wprost na cmentarz.

Na te smutne obrzędy zaprasza się P. T. Duchowieństwo, krewnych i pobożną publiczność.

†

O. WINCENTY MARYA PODLEWSKI

były długoletni Przeor i kaznodzieja Generalny Zakonu OO. Dominikanów,

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu dn. 11 grudnia br. zaopatrzony św. Sakramentami przeżywszy lat 72, z tego w zakonie 49 lat, a w kapłaństwie 45 lat.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się w piątek dnia 13 bm. o godzinie 8-mej rano w kościele OO. Dominikanów, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz, na które to smutne obrzędy Konwent OO. Dominikanów zaprasza Wielebne Duchowieństwo, Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

JERZY TURNAU.

73

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Zarazem opanowała ją ciekawość bliższego poznania Zosi. Dlaczego dała Stefanowi kosza — a potem niby to znowu go przyjęła? Co to za jakieś dziwne manewry? Czy się też Zosia domyśla, że Stefan wszystko matce opowiadał? Czy Zosia się kocha w Stefanie, czy tylko kokietuje?

Dopytywała się Zuli, skąd Zosię zna, i gdy ją Zula chwaliła, podnosząc inteligencyę, dobroć i pobożność Zosi, chciała te pochwały sama sprawdzić, chociaż równocześnie nie mogła się oprzeć jakiemuś uczuciu bojaźni. Narzucała jej się myśl, że skoro Zosia jest taka nadzwyczajna, to Stefan gotów naprawdę od niej nie odstąpić i naprawdę trzeba się będzie na to zgodzić. A już tak sobie to szczerze układała, że nikt inny, tylko Jadzia Raszyńska z Zarudzia, z przezacnego gniazda będzie jej synową. Przytem Jadwisia jest jedną z najbogatszych panien w Polsce, bo chociaż Zarudzie ucierpiało od wojny, jednak matka Jadwisi ma wielkie dobra na Litwie z olbrzymimi lasami, które wskutek wojny tylko zyskują na wartości. Wobec zdemolowania Kamienia Stefan koniecznie musi się bogato ożenić. A tu ta panna Waldek!

* * *

Tymczasem baronowa Elsa, jak to przewidywała Marta, koniecznie pragnęła mieć te panie w swoje czwartki. Przyjechała więc popołudniu, a nie zastawszy Zosi, tak długo obrabiała Martę, aż jej przyrzekła, że w najbliższy czwartek obie nawiedzą jej salony.

Zosia była zła z powodu tej obietnicy. Tam u nas w Górze tak smutno! Stryj Witold w oblężonym Przemyślu; ciocia Amelia w Małnówce, niewiadomo czy przeżyła najazd Moskali; kto wie, czy pan Duracz nie umarł; co robi Koral i służba w Górze? — A my tu będziemy po fixach latać! Lecz nagle zmieniła swoją niechęć, z powodu następujących okoliczności. Nadszedł list od Stasia, że został zamianowany podchorążym, że najdalej za dwa tygodnie wyruszy na front, na co się „kolosalnie" cieszy, ale przydałoby mu się długie futro, bo koledzy, którzy przyjeżdżają z frontu straszą, że zimno i że płaszcz i krótkie futerko, które posiada, nie wystarczą. Podał adres poczty polowej swego przyszłego miejsca pobytu. Zosia z daty listu widziała, że Staś już jest na froncie. Pobiegły więc czemprędzej kupić futro i chciały je wysłać pocztą polową. Z wielkiem zmartwieniem dowiedziały się, że właśnie ten numer poczty polowej chwilowo przestał funkcyonować.

— Na to poradzić może tylko twoja ciotka Elza, ze swojemi wojskowemi koligacyami! — zauważyła Marta.

I dlatego z wielką skwapliwością stawiły się koło dziewiątej u baronowej. Było jeszcze mało osób, a raczej tylko jakaś starsza dama, która wkrótce się pożegnała i rotmistrz huzarów, z ręką na temblaku. Pani Elza przedstawiła go „mon cousin le comte Sandor Schillern-Stratten". Zaczął zaraz bardzo dobrą francuszczyzną rozmawiać z Zosią. Słuchała go jednem uchem, lecz więcej nadsłuchiwała, co Marta uzyska od Elzy w sprawie wysyłki futra. Ucieszyła się, bo pułkownikowa odpowiedziała, że spodziewa się za kilka dni swego męża, który z pewnością znajdzie sposób doręczenia Stasiowi pakunku. Wówczas już Zosia i dla „mon cousin" zaczęła odczuwać wdzięczność. Dopytywała się go gdzie został raniony, więc opowiedział jej szczegóły otrzymanej kontuzyi. Wspomniał że właściwie jest rolnikiem, tak, jak Zosia, bo ma dobra na Węgrzech (albowiem matka jego jest Węgierką) więc rozmawiali na temat gospodarstwa rolnego. Rotmistrz był bardzo przystojny. Jasny blondyn, z jasnym krótko przyciętym wąsem, siwe oczy, nos zgięty, jak dziób drapieżnego ptaka, naprzód podana broda. A rozmawiał w nader miły sposób, zmieniając często temat.

Nadchodzili inni goście, a Zosia tak się z rotmistrzem zagadała, że dopiero gdy jakiś pan zaczął się popisywać swoim barytonem, spostrzegła się, że nie wypada ustawicznie tylko z jednym panem (i do tego tak młodym i przystojnym) rozmawiać, więc poszła cichutko w inny kąt sali i stamtąd przysłuchiwała się muzyce, mrugając na Martę, że jużby trzeba odejść. Marta zrozumiała i pożegnawszy się tylko z panią domu, wyszły niepostrzeżenie wśród ogólnego gwaru, bo salony były szczelnie zapełnione.

W kilka dni później przyszedł do kawiarni, w której obsługiwała Zosia, pułkownik Hugo Waldek z żoną. W chwili, w której wszedł, Zosia w swoim białym fartuszku i białym czepeczku obsługiwała gości, zgrabnym nieco kołyszącym się krokiem między stolikami się przechadzając.

„Szczęść Boże" zawołał po polsku pułkownik, źle wymawiając te wyrazy i serdecznie się witał z Zosią. Później już z nią mówił po niemiecku, i zapewniał, że bez żadnych trudności postara się o dostarczenie futra Stasiowi, bo jeden z jego kolegów, który tu także jest na urlopie i razem z nim wraca, stoi w bezpośredniem połączeniu z tym pułkiem legionów, w którym służy Staś. Ułożono, że w najbliższy czwartek, obie panie wieczór będą u nich i przyniosą futro dla Stasia. Pani Elsa nadmieniła, że w ten czwartek będzie u niej grał sławny Sauer. Pułkownik spostrzegł siedzącą przy oknie hrabinę Rzędzińską, zajętą sprzedawaniem biletów podwieczorkowych.

— Czy to nie ta hrabina Rzędzińska, którą poznałem na pogrzebie w Górze — zapytał Zosi, a otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, zaraz poszedł się przywitać. Zosia tymczasem rozmawiała z ciotką Elsą. Powiedział kilka słów po polsku, następnie rozmawiał po niemiecku, przepraszając, że jako wojskowemu w mundurze, nie wypada w obecnych warunkach mówić po francusku.

Lecz pani Rzędzińska byłaby chętnie i perskiej mowy słuchała, gdy pułkownik powiedział jej, że przed tygodniem widział jej syna, bo Stefan znajduje się w „tymsamym odcinku", że jest zdrów i wesoły, i chwilowo całkiem poza niebezpieczeństwem. Walki tam ustały z powodu zimna i śniegu. Hrabina żaliła się, że już od dłuższego czasu nie dostała listu od syna, a pułkownik pocieszał, że niewątpliwie nastała chwilowa przerwa w ruchu poczty polowej, co się często zdarza, a o czem może się z łatwością w ministerstwie dowiedzieć. Aż odmłodniała hrabina z radości, była dla pułkownika bardzo uprzejma — a zapytawszy, czy to może jego żona rozmawia z Zosią wstała i prosiła o zapoznanie. Zosia wstydziła się tego niemieckiego pokrewieństwa, ale zarazem nieco się pyszniła z wuja i ciotki o bardzo wytwornym wyglądzie. W dalszej rozmowie pułkownik zapytał, czy Stefan wziął ze sobą wielkie futro, które wobec tego, że ułani obecnie są spieszeni w rowach strzeleckich, jest bardzo potrzebne — i ofiarował się je zawieźć (podobnie, jak to robi dla Stasia) gdy za tydzień wróci na front. Wówczas pani Rzędzińska była wprost rozaniełona. Dziękowała z prawdziwą serdecznością i zapytując o adres oświadczyła, że jutro osobiście do państwa pułkownikostwa przybędzie z futrem dla syna i z listem dla niego.

— Co za szczęśliwy przypadek! Taka pani jestem wdzięczna! — mówiła hrabina do Zosi, po odejściu jej wujostwa.

— Ja niczem na wdzięczność nie zasłużyłam — odpowiedziała Zosia; ale dobrze że się tak szczęśliwie złożyło.

I odbiegła obsługiwać nowych przybyszów, bo się bała, że pani Rzędzińska będzie mówić o Stefanie, a wówczas ona niechybnie się znowu zaczerwieni.

Nazajutrz zapakowała hrabina ogromną dachę i pisała list do Stefana. Długo się namyślała przy rozpoczęciu tego listu. Musiała coś napisać o Zosi. Wszak Stefan dowie się od pułkownika, że za jej pośrednictwem dostaje przesyłkę. Jak tu napisać? „Dzięki Twojej Zosi"? To będzie już zatwierdzeniem i uświęceniem zamiarów Stefana. A ona w żaden sposób nie może się na to zdecydować. I na nowo zaczęła sobie uzasadniać, dlaczego nie. Jako matka musi pragnąć szczęścia syna, a przecież taki mezalians nie rokuje szczęścia! Zosia jest dobrze ułożona, dobre dziewczątko, miłe. Ale czy to materyał na hrabinę Rzędzińską? A zresztą majątek? Stefan przyzwyczajony żyć po pańsku. Gdy weźmie posag Jadwisi odbuduje Kamień i zostanie tem, czem byli Rzędzińscy i Koreccy: Panem na Kamieniu. Żeby przynajmniej Zosia miała duży majątek! Ale nawet tego nie. Bo cóż tam na tej Górze? Nie znała testamentu, lecz przypuszczała, że Górę dostanie Staś, a Zosia jakiś posażek, który Stefan w dwóch latach wyda. I do tego jeszcze to nazwisko. Ten niemiec pułkownik! Te gratulacye zaręczynowe Koryckich, Sworskich, Melsztyńskich, co będą brzmieć jak kondolencya! Nie — to niemożliwe! A jednak Stefan ją kocha... Już kilka lat. Co tu począć? Trzeba jednak w liście do Stefana wspomnieć o Zosi. I nawet chłopczysko się ucieszy. Zaczęła pisać

„— Mój Stef kochany! Od dawna już nie miałam listu od ciebie. Pocieszył mnie pułkownik Waldek, że poczta polowa nie chodzi, i był tak łaskaw wziąć dla Ciebie ten list i dachę. Przypadek zrządził, że spotkałam się z nim, gdy rozmawiał z panną Zofią Waldek. Widuję się z nią często, bo usługuje w dobroczynnej kawiarni, w której ja sprzedaję bilety" itd.

Tak będzie dobrze, mówiła do siebie odczytując jeszcze raz ten ustęp. Jeżeli mu już Zosia zobojętniała, to go to nie podnieci na nowo; jeżeli ją po staremu kocha, to niema tu nic nieprzyjemnego o niej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojcieszyński [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem [illegible]